Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 220 Kraków, piątek 25 września 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Kto podkopuje złotego?

W „Neue Freie Presse" z 19 bm. czytamy: „Szczególny, specjalny ruch banknotów dolarowych, które wskutek popytu ze strony polskiej w Wiedniu zostały na giełdzie wiedeńskiej skreślone z notowania, nie ogranicza się na sam Wiedeń. — Z Berlina, Pragi i Budapesztu przychodzą dziś doniesienia, że tam taksamo, jak w Wiedniu, ze strony polskiej jest tak silny popyt za dolarami, że kurs waluty dolarowej podniósł się o pół do 1 procent powyżej kursu dewizowego na każdej z powyższych gield. Widocznie ma się tu do czynienia z równoczesnem postępowaniem spekulacji polskiej na wszystkich giełdach środkowo-europejskich, gdyż ruch dolarów w Zagrzebiu, Belgradzie, Tryeście i Zurychu odbywa się taksamo, jak na giełdach w Wiedniu, Pradze, Berlinie i Budapeszcie. Z tego popytu za dolarami ze strony polskiej wynika, że **podobnie jak w Niemczech za czasów inflacji nastąpiło ustosunkowanie się całego życia gospodarczego w Polsce na walutę dolarową, tak, że dolar poszukiwany jest w Polsce nietylko jako pieniądz obrachunkowy, ale też jako pieniądz obiegowy. Naturalnem następstwem tej spotęgowanej wymiany złotych na dolary jest to, że złoty ulega dalszej zniżce".**

Mamy więc pod pewnym względem wyjaśnienie, dlaczego złoty po raz trzeci w przeciągu niespełna dwóch miesięcy spada i to obecnie w stosunku raptowniejszym, niż w lipcu i w sierpniu. Spekulacja z jednej, a ucieczka przed złotym z drugiej strony — to są objawy niebezpieczniejsze dla kursu złotego, aniżeli nawet bierny bilans handlowy. Widzimy tę prawdę z faktu, że podczas gdy bilans handlowy Polski coraz bardziej się poprawia, to złoty coraz bardziej spada.

Rozwój bilansu handlowego w ostatnich dwóch miesiącach przedstawia się w następujących cyfrach: w lipcu przywóz 173'2 miljony, wywóz 86'7 miljonów, stan bierny 86'5 miljonów złotych; w sierpniu przywóz 115'4 miljonów, wywóz 104'4 miljonów, stan bierny 11 miljonów. Widzimy więc już w sierpniu olbrzymią poprawę o przeszło 75 miljonów złotych, która we wrześniu jeszcze się spotęguje. Podczas gdy w sierpniu przywóz mąki amerykańskiej obciążył nasz bilans kwotą 5 miljonów złotych, to we wrześniu takiego przywozu zupełnie nie będzie, tak, że można przewidzieć, iż we wrześniu nasz bilans handlowy będzie zrównoważony.

A mimo to złoty właśnie we wrześniu najwięcej spada! Wykaże to następujące zestawienie kursów: w dniu 21 września złoty notował:

w Wiedniu 115'75 szylingów za 100 złotych;

w Pradze 555 koron czeskich za 100 złotych (22 września — 534);

w Budapeszcie 11.548 koron węgierskich za 1 złoty;

w Zurychu 85 franków szwajcarskich za 100 złotych. (23/9 81'50).

Podczas gdy w czasie deruty sierpniowej kurs złotego obniżał się nieznacznie, to obecnie codzienna zniżka wynosi 1 procent, a w rezultacie doszliśmy dziś do tego, że złoty stoi o jakie 18 procent poniżej parytetu. A końca tego spadku nie widać, bo spekulacja ma w tem interes, aby ten koniec odroczyć na jak najdalszy termin. Pokazuje się też, że mimo wszystkich zarządzeń złoty masami odpływa za granicę. Naprzykład w Pradze pojawia się jednego dnia na giełdzie 200 tysięcy złotych, podczas gdy normalnie suma ta nie przekracza 40—50 tysiecy. Skąd się biorą takie masy złotych, kiedy my mało wywozimy, a jeszcze mniej — z wiadomych powodów — przywozimy i w dodatku za przywóz płacimy dolarami? Bierze się w prosty sposób: przez most na Olzie w Cieszynie...

My więc robimy wszystko, aby usunąć główną rzekomo przyczynę zła: bierny bilans handlowy i w tym celu forsujemy wywóz zboża i dusimy przywóz najpotrzebniejszych nawet artykułów (ryż, śledzie), a tymczasem mogą pojawiać się za granicą masy złotych bez uprawnionej prowenjencji. Chyba więc polityka paszportowa nie prowadzi do celu, kiedy mimo odgraniczenia nas murem chińskim, w Pradze jest teraz pięć razy tyle złotych, co w czasach normalnych, kiedy bez opłaty 500 złotych można było wyjechać do Karlsbadu?

Jest notorycznem, że dziś nietylko kupcy są w pogoni za dolarami. Zobowiązania poprzednie albo już pokryli, albo nie pokryli, nowych zobowiązań wobec ograniczenia przywozu albo wcale nie zaciągnęli, albo zaciągnęli je na odleglejszy termin, zatem w tym momencie płatności dolarowych nie mają. Natomiast ludzie prywatni, nie mający żadnych zobowiązań zagranicznych, uciekają — jak to się mówi — od złotego, podobnie jak w roku 1923 uciekali od marki. Każdy dziś kupuje dolary, choćby za pobory służbowe, nic też dziwnego, że na rynku wewnętrznym dolar jest droższy, niż za granicą.

Te stosunki wyjaśniają po części, kto podkopuje złotego. Na to nie pomogą żadne „zarządzenia", dopóki nie powróci zaufanie.

Benesz szuka zbliżenia do Niemiec

Pakt reński robi się, zaś pakt wschodni staje się przyczepkiem, który się lekceważy i odsuwa na bok jako przeszkodę w dojściu do głównego celu. Tak dziś przedstawia się sprawa i żadne urzędowe i przyjacielskie wyjaśnienia nie zdołają zaciemnić tego smutnego dla Polski stanu rzeczy. Im bliżej do daty konferencji ministrów spraw zagranicznych Anglji, Francji i Niemiec, tem więcej okazuje się, że wszystkie rzekomo zadowalające rozmowy w Genewie były tylko rozmowami, zwykłemi kurtuazjami dyplomatycznymi, które pozostały bez wpływu na z góry powzięte decyzje pp. Chamberlaina i Brianda. Nie obwiniamy nikogo, że tak się stało; nie obwiniamy w szczególności p. Skrzyńskiego, który robił wszystko, co w danych okolicznościach można było zrobić — tak wyglądają realne interesa, wobec których czułości i sentymenty nie odgrywają żadnej roli.

Jeżeli trzeba było dowodu na to, że sprawa paktu jest dla Polski w sensie ujemnym zadecydowaną, to dostarczył go p. Benesz, czeski minister spraw zagranicznych. Czechosłowacja była taksamo jak Polska zainteresowana w tem, aby o pakt wschodni traktowano równolegle z traktatem reńskim. Wszak Czechosłowacja graniczy również z Niemcami i chociaż „ziem niemieckich" (z wyjątkiem drobnego skrawka na G. Śląsku) nie zabrała, to przecież wobec znanego ciążenia swych obywateli narodowości niemieckiej ku Niemcom musiała zabiegać o zabezpieczenie swych granic z tej strony. Tak też Benesz robi, ale na własną rękę, bez oglądania się na sojusz swego kraju z Francją. Widocznie z obcowania z dyplomatami zachodnimi w Genewie wyniósł wrażenie, że ci albo nie chcą (Anglja), albo nie mogą (Francja) łączyć sprawy dwóch paktów na dwóch krańcach Europy i ograniczają się do zrobienia tego, co im najbliższe: paktu reńskiego.

Dlaczego Benesz pospieszył się ze swą ofertą w Berlinie? Bo — pisze „Warszawianka" — Praga w tym stanie rzeczy bierze za podstawę rzeczywistość, zamiast głowę w piasek chować i piaskiem w oczy prószyć. Tak też jest; u nas łudzono się i łudzono innych, robiono politykę romantyczną z jednej a politykę gróźb z drugiej strony, podczas gdy Benesz stanął na gruncie realnym i powiedział sobie: jeżeli mi inni pomóc nie chcą, muszę sobie sam pomóc. I pospieszył z ofertą zawarcia umowy arbitrażowej, stawiając Polskę w zupełnem odosobnieniu i — może to właśnie miał na oku — zmuszając ją do naśladownictwa w przekonaniu, że Polska osamotniona w tej roli nie wytrzyma. Tę myśl wypowiada też prasa berlińska, która oczekuje, że Polska pójdzie za przykładem Czech. W Warszawie są jednak innego zdania; tu nie zwracają się na drogę prostą, woląc widocznie czekać — na co? — może na zmiłowanie boże albo na przyjazd Cziczerina.

Mówiono nam tyle razy, szczególnie zapewniano nas na różne tony z Genewy, że konferencja nad paktem zachodnim będzie się odbywać równolegle z konferencją o pakt wschodni. Ba, próbowano w nas wmówić, że bez paktu wschodniego pakt zachodni nie przyjdzie do skutku. Brano za fakt to, co niektóre pisma paryskie wypowiadały jako pobożne życzenie. A teraz? Benesz widocznie albo jest lepiej poinformowany, albo ma lepszy nos. Widzi on, że o zainteresowaniu się Anglji paktem wschodnim niema mowy, widzi on dalej, że Francja nie może już cofnąć się w pół drogi do swego paktu, którego potrzebuje bardziej może niż Niemcy; widzi on, że wszystkie państwa za przykładem Anglji wprost ciągną Niemcy za poły do Ligi narodów, w której niezawodnie będą odgrywały znaczną rolę. Widząc to wszystko, Benesz powiedział sobie: Sojusz z Francją to piękna rzecz, ale Francja daleko, Niemcy zaś tuż u boku — lepiej więc z nimi zrobić zgodę bez pośredników, aby bodaj koszt pośrednictwa oszczędzić.

Nic dziwnego, że wobec tego, co się stało, są w Warszawie zdenerwowani i to nawet w tych kołach, które nie wyobrażają sobie polityki polskiej innej, niż w zupełnej łączności — żeby nie powiedzieć zawisłości — z Francją. Nie negujemy konieczności utrzymania łączności z Francją, ale pod warunkiem, że obaj partnerzy będą mieli równe prawa. Jeżeli Francja, zaniepokojona wzrostem ludności i znaczenia międzynarodowego Niemiec, oddaje się pod protekcję Anglji dla uzyskania gwarancji bezpieczeństwa, dlaczego Polska, której daleko jeszcze do potęgi Francji, nie miałaby uczynić tego samego? A dla Polski jest to tem konieczniejsze, że w przeciwieństwie do Francji jest zagrożoną od zachodu i od wschodu i niema takiego półgłówka, któryby twierdził, że takie położenie da się usunąć przez przewlekanie albo nawet przez pogróżki.

Polska wchodzi na drogę zmniejszenia tego dwufrontowego niebezpieczeństwa przez szukanie zbliżenia do Rosji. Doskonała polityka! Trzeba jednak uzupełnić ją równie rozsądnym krokiem, jak — w pierwszym momencie — szukanie dróg do uporządkowania stosunków gospodarczych, co musi pociągnąć za sobą i złagodzenie zaostrzeń politycznych. Z różnych względów można wnioskować, że taka polityka byłaby i Niemcom na rękę. Są wprawdzie w Niemczech, jak zresztą i u nas, koła, które uważają stan wojenny ze wszystkimi i ze wszystkiem za najbardziej pożądany dla interesów narodowych, można jednak wyrazić przekonanie, że ta fala narodowościowa przepłynie i zrobi miejsce chęci do porozumienia się. Trzeba tylko, aby u nas porzucano złudzenia, aby raz powiedziano sobie, że najlepszą pomocą jest ta, która wypływa ze znajomości swych celów.

Szczegóły buntu w więzieniu świętokrzyskiem

Korespondent warszawskiego „Kurjera czerwonego" podaje szereg szczegółów z zajść w więzieniu świętokrzyskiem.

Rokosz rozpoczął się w niedzielę o godz. 10 rano. Już ta okoliczność świadczy o doskonale przemyślanym planie „roboty", gdyż wybuch buntu wyznaczono na chwilę, gdy połowa funkcjonarjuszów policji z całego województwa słuchała mszy w kościele w Kielcach w dn. 10-ej rocznicy utworzenia polskich władz policyjnych. W niedzielę o 10 rano klucznik więzienny Cichowski prowadził 16 więźniów do łaźni. Wbrew przepisom miał przy sobie rewolwer. W pobliżu budynku mieszczącego kancelarję główną, szpital, łaźnię itd. więźniowie rzucili się na Cichowskiego, odebrali rewolwer, wpakowali wielki klucz bramy więziennej w gardło, by stłumić wołanie o pomoc. Krztusząc się od krwi i walcząc z rozjuszonymi zbrodniarzami, nieszczęsny klucznik wydobył z siebie krzyk dość donośny, by go usłyszał starszy dozorca Chrząstowski. Pobiegł więc na pomoc koledze i nie bacząc na przewagę napastników rzucił się między nich z rewolwerem w dłoni.

— Stać psubraty!

Lecz w jednem mgnieniu oka bandyci go otoczyli, sześniaście par rąk schwytało go, rewolwer wyłuskano z prawicy, lufę zimną przyłożono do skroni. Padł strzał. Dozorca runął u stóp morderców. Uzbrojeni już w dwa rewolwery postanowili napaść na kancelarję główną. Wpadli przez niezamknięte drzwi, strzelili w ramię inspektorowi więzienia Kaczyńskiemu, który zwalił się na podłogę. Znaleziono go dopiero o 6 pp. w kałuży krwi, bez przytomności.

W kancelarji banda uzbroiła się w 40 karabinów włoskich i zaopatrzyła się dostatnio w naboje; z jednej rozbitej skrzyni zabrali 2600 ładunków. Teraz poczuli się panami sytuacji, zwłaszcza że dwaj dozorcy, widząc co się święci, weźli na strych, a strażnicy, stojący na dwu wieżach górujących nad murami okalającemi więzienie świętokrzyskie równie nie przeszkadzali buntownikom w robocie. Jeden wartownik uciekł, a drugi położył się na murze ze strachu przed „obstrzałem". Na czoło oddziału wysunął się b. sierżant Kowalski, skazany na ciężkie więzienie za usiłowanie zgwałcenia w pociągu. Ten wydał komendę:

— Do szpitala! do kuchni!

Rozbiegli się jedni do sali szpitalnej, gdzie 13 rekonwalescentów uzbroili w 4 karabiny; inni do kuchni, gdzie pracowało 12 aresztantów. Tym rostawili 2 karabiny. Teraz chodziło o dostarczenie broni do cel, mieszczących się w budynków głównym. Na dany znak, spuściły się z okien sznury, pokręcone z prześcieradeł, a buntownicy z dołu, którzy zdobyli broń, na gwałt starali się przywiązać parę karabinów, jednak sznury pękły, ładunek runął z powrotem. Gdyby nie to, bunt rozszerzył by się na budynek główny i katastrofa byłaby jeszcze poważniejsza. W tym głównym budynku trudnym wogóle do „zdobycia" dzięki pokombinowanemu systemowi korytarzy, dozorcy byli panami położenia, trzymali w szachu buntowników, gospodarujących w innych budynkach i na podwórzu.

Na wieść o buncie, naczelnik więzienia p. Butwiłowicz, mieszkający poza obrębem zabudowań więziennych, zwerbował dozorców znajdujących się nie na służbie i zorganizował oblężenie. Uzbrojeni byli w dubeltówki i flowery, gdyż karabiny zrabowali bandyci, ale mimo to p. Butwiłowicz postanowił dostać się do wnętrza. Ale jak? Zamek zepsuty, zbuntowani, opanowawszy strażnicę, walą z karabinów we wszystkie strony. Więc ograniczono się do pilnowania, by mordercy nie wydostali się na zewnątrz.

Pomoc z Kielc p. Butwiłowicz otrzymał dopiero o g. 2 i pół popoł.: oddział policji z p. wojewodą Manteufflem i okręgowym komendantem policji inspektorem Barwiczem. Przedewszystkiem wzmocniono straż zewnętrzną; rozdano dozorcom karabiny i naboje, następnie ruszono do ataku. Wśród płaczu kobiet i dzieci, zebranych pod murami więzienia, przekonanych, że bandyci wymordowali już wszystkich dozorców, policjanci ruszyli przez strych kościółka, przylegającego do murów więziennych. Obsadzono stajnię i kuchnię, gdzie aresztanci nie korzystali z dostarczonych sobie karabinów, woleli nie przyłączać się do buntu. Natomiast w rękach buntowników znajdowały się: szpital, kancelarja, ustępy, jedna strażnica i bardzo wygodny „strategicznie" stok betonowy, z pod którego strzelali do policjantów jak z okopów. O godz. 5 m. 15 po otrzymaniu posiłków z Kielc ruszono do ataku. Walka była zacięta. Oblegani odstrzeliwali się do ostatniej chwili. W odpowiedzi na okrzyki: „Wychodź! Ręce do góry!" sypały się ze wszystkich stron nowe salwy. Wtedy rozpoczęto tyraljerę policji. Prawem skrzydłem dowodził nadkomisarz Kamala, lewem aspirant Szyszko. Ze szpitala posypały się na policję gęste strzały. W ogródku szpitalnym znaleziono pierwszego bandytę. Dwu chorych odniosły rany. Następnie zdobyto kancelarję. Znaleziono tu drugiego bandytę nieżywego. Potem do rąk policji przeszła strażnica, gdzie znaleziono trzeciego trupa. W ustępach poddało się trzech rannych. Reszta zbuntowanych broniła się do upadłego w łaźni i pralni. Podczas ataku raniono przodownika Trzcinę i post. Bełczykowskiego. W pozostałej części dziedzińca, poza stokiem betonowym znaleziono 4 zabitych i czterech rannych. Dwu wzięto żywcem.

Ogółem zabitych jest 7, konających 2, ciężko rannych 5, lekko rannych 2.

Wykrycie szajki szpiegowskiej w Wilnie

O wykrytej w Wilnie szajce szpiegowskiej, działającej na rzecz Litwy kowieńskiej i Rosji, obszernie rozpisują się pisma wileńskie, w ten sposób charakteryzując domniemanego herszta tej bandy:

Najciekawsze stanowisko w całej aferze zajmuje inż. Stefan Lewicki. On to był prawdopodobnie motorem całej organizacji, gdyż według zaczerpniętych z kompetentnych źródeł informacyj, narazie był bez posady i środków utrzymania, lecz **zajmował w Wilnie dwa świetnie urządzone mieszkania.** Lewicki od stycznia 1919 do listopada 1923 pracował w Wileńskiej Dyrekcji PKP, skąd w drodze redukcji został zwolniony.

Przedtem jeszcze w roku 1922 został zdegradowany dyscyplinarnie ze stanowiska naczelnika **wydziału drogowego za nadużycia służbowe.**

W tym okresie czasu w wydziale drogowym pracował inż. Muchin Jan, który zdejmował odbitki planów mostów kolejowych w dyrekcji wileńskiej, które znaleziono w jego mieszkaniu. Muchin, wielki przyjaciel Lewickiego, — utrzymywał stały kontakt z delegacją sowiecką w Warszawie.

W r. 1924 Lewicki pracował w Sejmiku na powiat wileńsko-trocki, skąd został **zwolniony za defraudację.** Zwolniony za kaucją z więzienia na Łukiszkach w maju r. b. starał się przekroczyć granicę do Rosji sowieckiej, lecz aresztowany w czasie przekroczenia tłomaczył się, że robił to w celu otrzymania w Rosji posady inżyniera. Zimą roku b. według zeznań kilku oskarżonych widziano go w Kownie.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Lewicki jest zięciem właściciela „Hotelu Szlacheckiego" Rekecia, gdzie w r. 1919 istniała fabryka fałszywych pieniędzy, prowadzona przez syna Rekiecia razem z fotografem — żydem.

Dodamy do tego „życiorysu" jedną uwagę: Że do różnych urzędów dostawał się człowiek, który okazał się wkońcu szpiegiem — temu się dziwić nie należy — tacy ludzie umieją się konspirować. Ale co tworzy właśnie rzecz godną najsurowszego potępienia, to fakt, że człowiek, skompromitowany na jednej posadzie, wnet dostaje drugą. Czy dla braku ludzi z równym mu cenzusem wykształcenia? Ależ Polska posiada mnóstwo inteligencji

Przed sezonem koncertowym

Sala koncertowa w nowej szacie. — Program działalności artystycznej. — Zniżkowe abonenty.

Spotykam kiedyś p. Eugeniusza Bujańskiego, kierownika biura koncertowego, który zaprasza mię do „Starego Teatru", chcąc pochwalić się nową szatą, w którą przybrał salę koncertową. W sali, garderobach, przedsionkach i palarni wre praca... tym razem nie koncertowa. Rzesze robotników malują, heblują, przybijają, odrywają, montują. Rozglądam się, sala i korytarze świeżo odmalowane, sławne „Trumienki" nad drzwiami (nieszczęsny pomysł ornamentacyjny) zdjęte, nowe portjery przy oknach, palarnia przerobiona, do salonu artystów i pań przebito drugie drzwi, a salon otrzymał nowe gustowne, mebelki i dywan, słowem, zachodnia Europa. W westybulu, nowe drewniane boazerje, w wejściowej szatni lustra! Ba, ile luster! Wyrażam obawę, czy w ogóle piękne krakowianki zechcą opuścić szatnię i udać się do sali koncertowej? Czy istnieje prawo, któreby separowało kobietę, od stołu i łoża z... lustrem?

Naczynie dziwnego „nabożeństwa" wygląda ponętnie, odzywam się do p. Bujańskiego, wskazując na salę, ale może pan zdradzi tajemnicę, jakiego smaku będzie napój muzyczny, który pan poda melomanom kraowskim, w nadchodzącym sezonie? Jak się przedstawia program koncertowy, nadchodzącego sezonu?

Zrozumie pan, słyszę odpowiedź, że ze względów kupieckich, szczegółów programu zdradzić nie mogę, ale w ogólnych zarysach, wyobrażam sobie nadchodzący sezon następująco.

Koncertów w nadchodzącym sezonie, będzie ilościowo o połowę mniej, jak w zeszłym, ze względu na ciężkie położenie finansowe miasta, muszę być ostrożnym, zeszły sezon przyniósł poważny deficyt, ludność miasta ubożeje z dnia na dzień. Ilość koncertów w sezonie nie przekroczy cyfry trzydziestu, mniej więcej, jeden tygodniowo, co niedzielę wieczorem. Oczywista niedziela nie jest zawsze pewną, ponieważ ustalenie dnia, niezależy wyłącznie odemnie, lecz od artysty. Oprócz „Złotej serji" koncertów solowych i ensemblowych zagranicznych, mniejsze koncerta programowo-oświatowe, odbywać się będą co drugą sobotę, pod art. kierownictwem prof. Reissa. A co będzie z koncertami symfonicznemi krak. Związku muzyków?

Nie wiem. Podobno mają się odbywać, w każdym razie nie w mojej imprezie, jak przez dwa ostatnie sezony. Podobno Związek ma samodzielnie prowadzić koncerta symfoniczne.

Jakżesz będzie z wysokością cen biletów wstępu? Zapytuję.

Wprowadzam abonament serjowy (po dziesięć koncertów, jeden) na wzór medjolańskiej „La Scali".

W abonamencie wypadnie cena biletów o 40% taniej. Abonament wprowadzam na wszystkie miejsca, nawet na najtańsze.

Jakżesz więc wyglądać będzie cena najtańszego abonamentu?

Dwa złote, wraz z podatkiem gminnym, czyli bez podatku 1.60 zł. Bilety abonamentowe, nie są imienne, okaziciel biletu zajmuje swoje miejsce. Przez to unikam zamieszania, jakie nieraz powstawało w ubiegłym sezonie, gdy na imienny zniżkowy bilet, wchodził kto inny, nieraz bardzo zamożny człowiek. Sądzę, że cena 20 zł. za dziesięć pierwszorzędnych wieczorów koncertowych nie jest wygórowana. Osobiście, dając najtańsze miejsca o 40% taniej w abonamencie, tracę pozytywnie owe 40%, najtańsze miejsca bowiem, po normalnych cenach, bywały zawsze rozkupywane, chodzi mi jednak o wyrobienie sobie kljenteli koncertowej, przez ściągnięcie, zwłaszcza młodzieży do sali koncertowej.

Rzuciwszy raz jeszcze okiem na piękną odnowioną salę i żegnając się z uprzejmym gospodarzem,

Zapytuję: „Czy można wiedzieć kto poniósł koszta remontu? Pan, czy Gmina miasta?"

Wyłącznie ja, powiada p. Bujański, gdyż nieprzewidując przesilenia gospodarczego, które nastąpiło w ostatnich tygodniach, przyjąłem na siebie obowiązek wobec miasta, oprócz podwyższonego czynszu najmu sali, przeprowadzenia renowacji, własnym kosztem, sądzę jednak, że o ile nadchodzący sezon koncertowy, okaże się deficytowym, i o ile nie byłbym w stanie pokryć czynszu dzierżawnego, jednej czwartej kosztów renowacji i procentów od zaciągniętej w tym celu pożyczki, Gmina miasta, popierająca zawsze kulturalne usiłowania, przyjdzie mi z pomocą.

Jak pan rozumie jedną czwartą część kosztów inwestycyjnych?

Koszta odnowienia „Starego Teatru" przenoszą dzisiaj kwotę 12.000 zł.

Amortyzację, rozłożyłem na lat cztery, w jednym roku bowiem, ani w dwóch, niepodobna z dochodów dzierżawnych pokryć tych kosztów, rozłożyłem je przeto na cztery lata.

Żegnam pana, kończę, życząc sukcesów artystycznych, a przedewszystkiem powodzenia kasowego, ponieważ wiem, że powodzenie finansowe, decyduje o wysokości lotu „Pegaza". Rozumieli to już i nasi pradziadowie, wywieszając na drzwiach wchodowych teatru, karteczki: „Z powodu braku pieniędzy w kasie, teatr zamyka się", sądzę, że takiej wiadomości z pańskiej strony nie otrzymamy, wierząc w pańską energję i pomysłowość.

B. R.

bezrobotnej — a w tej liczbie ludzi o wypróbowanej uczciwości. Ale tacy nie pchają się tak czelnie do „wielkiego ołtarza" biurokratycznego, jak wszelkiego rodzaju hochstaplery, którzy zawsze potrafią uczepić się jakiejś posady.

Obok Lewickiego ważną rolę w szajce szpiegowskiej odgrywała niejaka Katarzyna Stankiewiczowa, rodem z Kowna. Ponieważ policja miała ją na oku — ułatwiło to zdemaskowanie całej szajki.

List z Czechosłowacji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Trzyniec, 17 września.

Jak ciężkie i zacięte walki musi staczać na każdym kroku, polska ludność tubylcza na terenie Śląska czeskiego o swe konstytucją czeskosłowacką zagwarantowane prawa kulturalno narodowe, niechaj posłuży w krótkości przebieg dotychczasowej walki o zdobycie polskiej szkoły wydziałowej w Trzyńcu.

W miejscowości przemysłowej, 6.000 mieszkańców liczącej, istnieją dwie sześcioklasowe polskie szkoły ludowe, jedna dla dziewcząt, druga dla chłopców, do których uczęszcza jak dotąd 440 dzieci szkolnych.

Komitet rodzicielski, złożony z polskiej ludności Trzyńca, postanowił wdrożyć kroki celem uzyskania pozwolenia otwarcia publicznej polskiej szkoły wydziałowej w Trzyńcu i to na podstawie ustawy z dnia 13 IV. 1919, L. 189. Dz. ustaw i rozp. p., która przewiduje tworzenie szkół wydziałowych w gminach, gdzie uczęszcza przynajmniej 400 dzieci do szkoły ludowej.

Po długiej walce nareszcie dnia 31 września 1924, uchwalono na plenarnem posiedzeniu gminnem większością głosów 23 za i 7 głosów czeskich przeciw, zasadnicze utworzenie polskiej szkoły wydziałowej w Trzyńcu.

Przeciw tej uchwale wniosła hospodarska skupina (Kółko rolnicze czeskie) rekurs, który podpisali p. Fiala, introligator, Ing. Hemfoner i Fürst, przybysze czescy od kilku lat osiadli na Śląsku, ażeby tamować wolę ludności w większości polskiej. Ponieważ z załatwieniem tego rekursu Krajowa komisja zawiadowcza w Opawie zwlekała, udała się w kwietniu br. delegacja do Opawy w celu urgencji tej sprawy, przyczem urząd ów zażądał wygotowania planu finansowego na 3 lata istnienia tejże szkoły wydziałowej.

Towarzysze nasi postawili wniosek wstawić z roku 1925 do preliminarza szkoln. 20.000 kr. cz. na I rok istnenia tejże szkoły, zaś na przybudowę szkoły z roku 1926 i 1927 wstawić do preliminarza gminnego po 350.000 kr. razem 700.000 kr. na budowę szkoły, która to kwota ma być pokryta przez zaciągnięcie pożyczki, która ma być następnie wraz z odsetkami przez 10 lat amortyzowaną i przez gminę spłaconą.

Wniosek ten musiał przejść wszystkie komisje gminne, i to szkolną, finansową, radę gminną nim przyszedł na porządek dzienny zastępstwa gminnego. Ale cóż szowiniści czescy, między temi 4 tzw. czescy soc. demokraci, powzięli iście szatański plan.

Przez to, że polskie stronnictwa liczą 18 członków zastępstwa gminnego, zaś 9 członków ma klub czeski i 9 członków Zespół niemiecki, oto steroryzowali Czesi niemiecki klub obiecankami, ażeby głosowali przeciw polskiej szkole wydziałowej, oprócz tego burmistrz i II zastępca, pierwszy ze stronnictwa czeskiego, drugi z klubu niemieckiego nagle zachorowali wysyłając na posiedzenie swoich zastępców, ażeby z wyrachowaniem plan ten uniemożliwić, wyliczając, że I zastępca burmistrza jako przewodniczący, który nie bierze w głosowaniu udziału umożliwi tenże wynik głosowania 17 głosów polskich za, zaś 18 głosów czeskich i niemieckich przeciw, przez co by cała sprawa utonęła na zawsze.

Na szczęście I zastępca Polak zachorował też nagle, tak że nie mógł przewodniczyć, a z braku burmistrza i II zastępcy posiedzenie się nie mogło odbyć, przez co członkowie polakożerczego obozu ze zgrzytaniem zębów poszli do domu.

Po rekonwalescencji burmistrza i 2 zastępców, zbiera się znów zastępstwo gminne, ale ponieważ większość polska kompletna, burmistrz oświadcza, że do głosowania nad sprawą polskiej szkoły wydziałowej dopuścić nie może, pono z formalnego przeoczenia sprawę tę postawił na porządek dzienny podając, że nie jest dostateczne pokrycie przewidzianych kosztów w preliminarzu, przez co musi ta sprawa ponownie przejść przez komisję finansową. Po bardzo burzliwej blisko 2 godz. trwającej dyskusji, zgodzili się zastępcy polskiej ludności na odroczenie tej sprawy na 2 tygodnie, celem dania możności komisji finansowej znalezienia pokrycia.

Jaki wynik będzie dalszej tej walki nie wiadomo, ale napiętnowania godnem jest postępowanie zastępców gminnych Zrzeszenia niemieckiego, które daje się użyć jako parawan dla planów czeskich.

Niemcy jako mniejszość narodowa w Czechosłowacji jest gorzej niż za śp. Austrji, uciskana i przez Czechów zwalczana. Zabierają im rok rocznie setki szkół. Zrozumiałem jest w takich wypadkach łączyć się z innemi mniejszościami narodowemi, ale w Trzyńcu czynią to Niemcy naodwrót, łączą się z Czechami przeciwko ludności polskiej.

Ale jest pewnem, że jak długo ich Czesi potrzebują, to się ich obiecankami wabi, ale jak się wysłużą, otrzymają zasłużonego kopniaka, a będzie zapóźno potem do Polaków się umizgać.

Naprawdę tragiczne jest położenie polskiej ludności na Śląsku czeskim, pomimo zawartej zgody czeskiej.

Niechaj nasi wrogowie nie myślą, że od swoich słusznych spraw odstąpimy, polska ludność nie ma tylko obowiązków, ale i o swoje święte prawa potrafi walczyć aż do zwycięstwa.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WIEC POSŁA ŻUŁAWSKIEGO W CZECHOWICACH

Centralny sekretarjat Związku zawodowego robotników chemicznych w Czechowicach zwołał na czwartek 17 września br. publiczny wiec robotników, z porządkiem dziennym: **Klasa robotnicza wobec katastrofy gospodarczej.** W wiecu tym tłumny udział wzięły masy robotnicze, jako też wielu kolejarzy i urzędników państwowych i prywatnych. Bez przesady można stwierdzić, że liczba obecnych przeniosła 2500, co jest dowodem, że socjalizm ciesz się na tutejszym gruncie wielkiem powodzeniem i zapuszcza coraz głębiej korzenie. Przewodniczył tow. Zieleźnik, przy współudziale tow. Tomaszewskiego (kolejarze), Piotrowskiego (górnicy) i Galusa (chemiczni).

Pierwszy przemawiał, witany owacyjnie, poseł tow. **Żuławski.** Mówca w świetnym, przeszło godzinnym referacie przedstawił całą grozę położenia gospodarczego, w jakiem się znajduje państwo polskie i z powodu czego cierpi klasa robotnicza.

Z wielkiem skupieniem wysłuchali obecni rzeczowych wywodów mówcy, a gdy zakończył, zagrzmiała burza oklasków.

Po nim wystąpił na trybunę tow. sekretarz **Czuma**, który w dosadny sposób wykazał szalbierstwa tak zwanych robotniczych stronnictw, jak naprzykład Ch.-D. i NPR, które żerując na nędzy mas, uprawiają dziką demagogię, aby tylko w ten sposób ukryć przed robotnikiem brak jakiegokolwiek programu wobec katastrofy gospodarczej. — Wywody tow. Czumy spotkały się z pełnem uznaniem i zostały nagrodzone rzęsistemi oklaskami, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Rozwój wypadków tak politycznych, jako też gospodarczych w ostatnich dziesiątkach lat, — kryzys przedwojenny, wojna światowa, oraz obecny powojenny chaos polityczny i gospodarczy, — niezbicie udowodniły, że dzisiejszy ustrój społeczny, oparty na zasadzie własności prywatnej, jest zupełnie skompromitowanym przeżytkiem. Obowiązkiem klasy pracującej, to znaczy robotników, chłopów małorolnych i inteligencji pracującej, jest wytężyć wszystkie siły, aby ten zły, na niesprawiedliwości oparty ustrój jak najwcześniej zmienić na ustrój sprawiedliwości społecznej, wyzwolonej pracy, współpracy i braterstwa wszystkich narodów świata. Zgromadzeni wysuwają jako swoje minimalne postulaty:

1) konieczność wzięcia pod kontrolę państwową przy czynnem współdziałaniu organizacji robotniczej, całego przemysłu, oraz ustawowego wprowadzenia rad fabrycznych o jak najszerszej kompetencji;

2) dojrzałe do tego gałęzie przemysłu należy upaństwowić;

3) wobec stale rosnącej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, jest koniecznem przywrócenie ustaw o walce z lichwą i spekulacją;

4) katastrofalny stan finansowy państwa wymaga, aby została zaprowadzona jak największa oszczędność przy wydatkach na armję, zaś stan liczebny armji powinien być bezwarunkowo zredukowany;

5) zgromadzeni podnoszą stanowczy protest z powodu represyj, stosowanych wobec politycznych przestępców.

Po uchwaleniu powyższej rezolucji przemawiał tow. **Czuma** o nadchodzących wyborach do gmin na Śląsku, zachęcając zebranych, aby dołożyli sił i przyczynili się do zwycięstwa socjalistów, którzy wykazali sumienną i rozumną gospodarkę w tych gminach, gdzie zdobyli władzę, czego klasycznym przykładem są Czechowice.

Także tow. **Zieleźnik**, burmistrz Czechowic, wygłosił dłuższe przemówienie na temat gminnej gospodarki, poczem zamknął ten faktycznie imponujący wiec. Na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę „Czerwonego Sztandaru".

Całemu przebiegowi wiecu przysłuchiwali się niejaki Gaj, maszynista kolejowy, który od szeregu miesięcy wypisuje stale w klerykalnej „Gwiazdce Cieszyńskiej" o upadku wpływów socjalistów, oraz ks. Kojzar, który Gajowi z całych sił w tej kampanji pomaga. Ci dwaj „prorocy" nie odważyli się zabrać głosu, widząc wspaniały nastrój mas, ale na pewno przy najbliższej sposobności napiszą, że socjalistów w Dziedzicach i Czechowicach niema ani na lekarstwo...

Zaostrzenie się zatargu o Mossul

Przygotowania wojenne Turcji?

Wiedeń, 23 września (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi z Konstantynopola, że powszechnem jest tam wzburzenie z powodu sprawy Mossulu. Odnosi się wrażenie, jak gdyby **Turcja znajdowała się przed wielkiemi decyzjami. Ogólna jest obawa, że przyjdzie do wojny.** Każdej chwili oczekują ogłoszenia zamknięcia Dardanelów.

Morderstwo w klasztorze Karmelitów

Śledztwo policyjne w sprawie mordu w klasztorze Karmelitów we Lwowie przyniosło nowe szczegóły.

Według zeznań świadków, ks. Józef Kopacz od dłuższego już czasu nosił się z zamiarem zamordowania ks. kapelana Ideca i przeora ks. Biniaka. Aczkolwiek ofiara mordu, ks. kapelan Idec, ostatnio przebywał w klasztorze zaledwie od 4 dni, to jednak morderca znał go od dłuższego czasu, gdyż był on stałym gościem klasztornym. Ks. kapelan Idec był przyjacielem przeora, ks. Biniaka, z którym żył w bliższych stosunkach i klasztor OO. Karmelitów odwiedzał co pewien czas.

Morderca kupił siekierę jeszcze przed kilku tygodniami, nie zważając na to, że w stolarni, w której pracował, miał siekierę klasztorną. O posiadaniu przez ks. Kopacza własnej siekiery w klasztorze nikt nie wiedział, gdyż morderca skrzętnie ją przechowywał do tego stopnia, że gdy przed kilku dniami udał się na nabożeństwo do kościoła Nazaretanek, wziął siekierę ze sobą do kościoła i zawiesił ją na sznurku na piersiach pod habitem.

Morderca zeznaje, że zbrodni chciał się dopuścić już dnia poprzedniego. Wszystko przygotował już do tego i w ostatniej chwili, kiedy wszedł do celi ks. Ideca, aby dokonać mordu, opanował go lęk i uciekł wówczas do ustępu, gdzie się ukrył.

Wczoraj przed południem odbyła się w instytucie medycyny sądowej sekcja zwłok ks. kapelana Ideca. Sekcja wykazała pięć ciętych ran siekierą w głowę, wszystkie śmiertelne.

Bezpośrednio po wkroczeniu policji do klasztoru, przeprowadzono w asystencji przeora dwie wizje lokalne, które trwały bez przerwy do godziny 6 wieczorem, pod kierunkiem sędziego śledczego, Witoszyńskiego. Równocześnie przeprowadzono rewizję w celach mordercy i zamordowanego. Obie cele zostały opieczętowane.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że ks. Kopacz, po zamordowaniu swojej ofiary, początkowo nie wchodził do swojej celi, lecz ukrył się w zaułkach korytarza, gdzie spał do godziny 5 nad ranem. Następnie wszedł do celi i zupełnie się przebrał. — Skrwawioną bieliznę rzucił na piec i w cywilnem ubraniu oraz w zarzutce wyszedł przez kościół na miasto. Cywilne ubranie kupił jeszcze w maju. Na pytanie, w jakim celu było mu wówczas potrzebne cywilne ubranie, morderca zeznał, że już wtedy zamierzał zabić księdza Ideca i przeora ks. Biniaka, a ponieważ po morderstwie nie godzi się księdzu nosić habitu, przeto — jak mówił, — chciał się oddać w ręce władz bezpieczeństwa jako człowiek cywilny.

Morderca pochodził z powiatu pilzneńskiego w województwie krakowskiem. Ojciec i matka jego nie żyją. Ojciec był notorycznym alkoholikiem, dwaj bracia mordercy żyją i są rolnikami. Do tej pory nikt z rodziny nie zgłosił się do władz policyjnych, prowadzących śledztwo.

—ooo—

UWAGI

—o—

Rada obrony gospodarczej czy dyktatura?

Koła polityczne w Warszawie zachodzą w głowę, czy p. Grabski zażąda nadzwyczajnych pełnomocnictw czy nie zażąda. Zdania są rozbieżne: jedni mówią, że zażąda, drudzy zaprzeczają, inni znów twierdzą, że będzie to ustawa ramowa, w której może się wszystko zmieścić. Narazie faktem jest, że rząd nad czemś w tajemnicy pracuje w związku z próbami ratowania kraju z przesilenia gospodarczego. Czy to nastąpi w drodze pełnomocnictw czy w inny sposób? Jednym z takich sposobów ma być utworzenie Rady obrony gospodarczej na wzór utworzonej podczas najazdu bolszewickiego w r. 1920 Rady obrony państwa. Różnica między temi dwiema instytucjami polegałaby na tem, że w Radzie obrony państwa zasiadało kilku ministrów pod przewodnictwem naczelnika państwa, zaś w Radzie obrony gospodarczej ma zasiadać tylko trzech ludzi z pełnomocnictwami dyktatorskiemi.

Byłaby to — naszem zdaniem — nowa nazwa do rzeczy starej, oddawna już faktycznie istniejącej? Bo czemże innem, jak nie dyktaturą gospodarczą, jest rząd p. Grabskiego, a właściwie sam p. Grabski? Wszyscy przecież widzą i czują, że p. Grabski nie jest sobie takim zwykłym ministrem skarbu, którego zadaniem jest zarządzać finansami państwa wedle uchwał Sejmu. Teraz np. już jesteśmy trzeci miesiąc bez Sejmu, a p. Grabski przeprowadza różne zarządzenia, nie pytając nikogo o zdanie, przeciwnie — wygłaszając przed niekompetentnem forum mowy, że on sobie tak rzecz wyobraża i wedle tego wyobrażenia postępuje. W jakim więc celu jeszcze jedna dyktatura?

Proces PPP

W głośnej sprawie organizacji PPP zgłosił się do władz śledczych w Warszawie ks. Oraczewski, przez czas dłuższy przebywający w Ameryce, a pociągnięty w zaraniu dochodzenia do odpowiedzialności wraz z innymi współoskarżonymi. Wobec tego sąd okręgowy nadał sprawie bieg i skierował ją do sędziego śledczego, celem uzupełnienia śledztwa. Obecnie dowiadujemy się, iż śledztwo co do księdza Oraczewskiego, który odgrywał w PPP rolę prezesa sądu honorowego, zostało przez sąd okręgowy umorzone. Sprawie nadano bieg w stosunku do innych oskarżonych, a mianowicie: Pękosławskiego, Gorczyńskiego i innych.

Dowiadujemy się następnie, iż wobec tego, że do sprawy wezwanych będzie około 300 świadków „z najwybitniejszych kół społecznych" i że dla „pomieszczenia takiej wielkiej liczby osób, nie licząc publiczności, brak odpowiedniej sali sądowej" (!), sprawa nie prędko znajdzie się na wokandzie.

Wiadomości polityczne

—o—

ROZPOCZĘCIE PRAC SEJMU

We wtorek 29 bm. rozpoczynają prace komisje sejmowe. W dniu tym o godz. 11 przed południem zbierze się **komisja skarbowa**, która obradować będzie nad projektem ustawy stemplowej, komisja **wojskowa** dla trzeciego czytania projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych oraz komisja **oświatowa**.

We środę 30 bm. odbędzie się posiedzenie komisji **prawniczej**. Na porządku dziennym sprawa sądów przysięgłych w b. dzielnicy rosyjskiej. — W czwartek 1 października zbierze się podkomisja **budżetowa** dla rozpatrzenia sprawozdań najwyższej Izby kontroli państwa.

UKŁADY ROZJEMCZE Z SZWAJCARJA

Szwajcarska rada związkowa zaaprobowała układy rozjemcze z Francją, Belgią i **Polską**.

O DŁUGI FRANCUSKIE W AMERYCE

Z Waszyngtonu donoszą, że francuska komisja konsolidacji długów wojennych przystąpi do rewizji dotychczasowych warunków spłaty tych długów. Rzeczoznawcy francuscy zgodni są z sekretarzem skarbu Mellonem w tem, że oprocentowanie długu w wysokości 5 od 100 jest usprawiedliwione. Panuje tam ogólne mniemanie, że w sprawie procentów zaległych i przyszłych Francji przyznane będą dogodne warunki.

NIE BĘDZIE EWAKUACJI STREFY KOLOŃSK.

Wedle paryskich informacji ze strony miarodajnej wiadomości, podane ze źródeł niemieckich, jakoby strefa kolońska miała być ewakuowana już w połowie listopada, są pozbawione wszelkich podstaw.

ROZKŁAD PARTJI KOMUNISTYCZNEJ W NIEMCZECH

„Vorwaerts" donosi, że komunistyczna partja niemiecka znajduje się w pełnym rozkładzie. Od czasu wysłania przez komitet wykonawczy listu do komunistycznej międzynarodówki nastąpił w partji **rozłam na liczne grupy**. Dziennik donosi dalej, że Rosenberg, Scholem i Ruth Fischer mają być **wykluczeni z partji**. Liczą się z możliwością jeszcze dalszego rozpadu partji.

Przegląd społeczny

—o—

MANIFESTACYJNY STRAJK STOLARZY W KRAKOWIE

Robotnicy stolarscy, zawarłszy umowę jeszcze w październiku zeszłego roku, do chwili obecnej nie żądali podwyżki, pomimo, że drożyzna z miesiąca na miesiąc wzrastała.

Sądząc, że nareszcie ceny produktów niezbędnego użycia ulegną stabilizacji.

Tymczasem w ostatnich czasach, skutkiem spadku złotego, zarobki robotników okazały się zupełnie niedostateczne, wobec czego wniesiono memorjał z żądaniami do obu cechów w dniu 5 września, z żądaniem podwyżki płac o 15 procent, motywując dokładnym wykazem obliczeń komisji statystycznej od 1 listopada zeszłego roku, które wynoszą 17 procent. Panowie pracodawcy mieli termin 14-dniowy do wezwania robotników do pertraktacyj, w tym czasie jednak nie dali żadnej odpowiedzi, dopiero 22 września organizacja otrzymała pismo, podpisane przez p. Steinberga, jako przewodniczącego cechu drugiego, który w imieniu obu cechów żądania robotnicze zupełnie odrzuca.

Jako motywa podają, że czasy są tak krytyczne, iż należałoby myśleć o zredukowaniu cen, po drugie, że żądania robotnicze nie są niczem uzasadnione.

Otóż jeżeli są czasy krytyczne dla panów pracodawców, tem bardziej są one krytyczne dla robotników, — że zaś są uzasadnione żądania robotników, to dowodzi wzrost drożyzny.

Wobec tego walne zgromadzenie robotników stolarskich, odbyte 22 września, powzięło następujące uchwały:

„Zgromadzeni robotnicy stolarscy w dniu 22 br po wysłuchaniu odpowiedzi pp. pracodawców na memorjał z dnia 5 września, uważają odpowiedź tę za niewystarczającą, że właśnie ciężkie położenie gospodarcze powinno skłonić do wzajemnej pertraktacji pp. pracodawców, ażeby znaleźć środki do usunięcia przynajmniej w części tegoż i sądzą, że powinny obie strony się zejść jak najszybciej dla omówienia tych spraw.(Jako protest przeciw odrzuceniu tych żądań i zlekceważeniu organizacji nie wezwawszy delegatów do pertraktacyj, zgromadzeni uchwalają protestacyjny strajk 2-godzinny w dniu 24 bm., to jest we czwartek, od godziny 10 do 12.")

Stolarze krakowscy! W oznaczonej godzinie macie wyjść wszyscy z warsztatów i fabryk i podążyć na zgromadzenie do Domu Robotniczego.

Na zakończenie musimy wyrazić zdziwienie, że cech pierwszy, którego przewodniczącym jest p. Iglicki, nie dał żadnej odpowiedzi, tylko dał pełnomocnictwo do obrony swych interesów cechowi drugiemu żydowskiemu.

Widzimy z tego dowodnie, że gdy chodzi o zwalczenie robotników, to pomimo walki konkurencyjnej, w walce przeciw robotnikom są oba cechy solidarne.

PROWOKACYJNE ZACHOWANIE SIĘ DYREKCJI FABRYKI OBUWIA „MARKO", WOBEC STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW

W poniedziałek 21 bm. po zerwaniu przez dyrekcję fabryki „Marco" rokowań prowadzonych ze strajkującymi robotnikami w inspektoracie pracy, dyrekcja wymienionej fabryki wysłała do swoich pracowników następujące pismo:

„Upraszamy naszych pracowników, aby w środę rano 23 bm. zgłosili się do pracy, w przeciwnym bowiem razie będziemy uważali nasz stosunek służbowy **za rozwiązany**.

Robotników, którzy w tym czasie do pracy się nie zgłoszą prosimy o odebranie w biurze do dnia 24 swoich dowodów osobistych.

Zarząd
podpisy nieczytelne.

Oczywiście na to **prowokacyjne wezwanie**, nadto pewnego siebie p. dyrektora, nikt z pracowników się nie stawił. **Fabryka zaś otoczona była pieszą i konną policją.** Niektórzy z policjantów starali się nawet **„uświadamiać"** przypatrujących się, że strajkujący winni niezwłocznie powrócić do pracy.

P. Marko w inspektoracie pracy oświadczył, że nie jest w stanie uruchomić całej fabryki, i wogóle nie wie czy będzie fabrykę prowadził dla braku kredytów, wreszcie, w liście do robotników twierdzi, że w razie nie stawienia się do pracy uważał będzie stosunek służbowy **za zerwany**, co razem robi wrażenie, że pan Marco dąży świadomie do **zniszczenia fabryki**.

Sądzimy, iż inspektorat pracy pouczy p. Marco, że strajk w myśl obowiązujących u nas ustaw **nie jest i nie może być zerwaniem umowy**.

W fabryce tej zatrudnionych jest około 120 robotników.

STRAJK PIEKARSKI W WARSZAWIE ROZPOCZNIE SIĘ W NIEDZIELĘ

We wtorek, w lokalu przy ul. Leszno 53, odbyło się tłumne zebranie delegatów wszystkich piekarń Warszawy. Po wysłuchaniu sprawozdania delegacji z przebiegu rokowań z właścicielami piekarń, zgromadzeni stwierdzili, iż nie mogą przyjąć propozycji przemysłowców, zgadzających się jedynie na 3%—5% podwyżki i wobec tego, uchwalają **rozpocząć strajk od niedzieli**, o ile na termin ten zgodzi się ogólne zgromadzenie robotników przemysłu piekarskiego. Ogólne Zgromadzenie robotników zostało wyznaczone na sobotę, godz. 4 popoł. w lokalu przy ul. Leszno 53.

Również zebranie delegatów uchwaliło, iż kierownictwo akcją oddaje w ręce Zarządu Głównego Zw. zaw. rob. przemysłu spożywczego.

KRONIKA

—o—

Kraków, 24 września.

W sprawie masowych powołań akademików do służby wojskowej

Mimo apelu naszego do władz — sprawa akademików powołanych do wojska nie została dotychczas załatwiona. Jak nam donoszą z Tarnowa, podania o odroczenie wykonania obowiązku służby wojskowej starostwo tamtejsze **odrzuca**, motywując swój krok niewniesieniem podań w przepisanym czasokresie, tj. w czasie do dnia 20 czerwca br..

Wobec tego faktu nie pozostaje akademikom nic innego, jak wnoszenie rekursów do województwa z przedstawieniem, iż żaden z akademików przebywających w Tarnowie o obowiązku wnoszenia podań w czasokresie do 20 czerwca nie wiedział, że zarządzenia nie podano w odpowiedni sposób do publicznej wiadomości i z prośbą, by uznano wyjątkową sytuację młodzieży akademickiej i by uwzględniano podania, wniesione w późniejszym czasokresie. Powtórnie zwracamy się do władz, zwłaszcza do województwa, by uwzględniło szczególne położenie studjującej młodzieży i nie robiło trudności w tej kwestji, biorąc pod uwagę, że powołanie młodzieży akademickiej obecnie, w trakcie studjów, w szeregi armji — byłoby niepowetowaną szkodą dla niej i dla całego społeczeństwa. L. M.

— o o o —

PO BYTNOŚCI DOSTOJNIKÓW KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W KRAKOWIE. We wtorek wieczór, jak już donosiliśmy, dostojnicy kościoła prawosławnego bawiący w Krakowie, byli podejmowani obiadem w hotelu francuskim wydanym przez wojewodę krakowskiego p. Kowalikowskiego. W czasie przyjęcia metropolita chalcedoński Joachim, wygłosił przemówienie w języku greckim, tłómaczone na język francuski przez dragomana Konstatinitisa. Metropolita Joachim wyraził się z największem uznaniem o kulturze Polski, a zwłaszcza o skarbach sztuki w Krakowie, gdzie każdy kamień mówi o wielkiej przeszłości dziejowej tego miasta. Pod koniec przemówienia wyraził życzenie, by autokefalja prawosławna w Polsce rozwijała się dla dobra państwa, przyczem w imieniu patrjarchy konstantynopolitańskiego, życzył Polsce potęgi. Po przyjęciu dostojnicy prawosławni udali się do teatru im. Słowackiego, gdzie byli obecni na przedstawieniu „Ślubów panieńskich". O godz. 2 w nocy odjechali do Lwowa.

OSOBISTE. Dyrektor policji dr. Stanisław Styczeń powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

O doraźną pomoc dla Krakowa w obecnej sytuacji gospodarczej

We wtorek odbyła się w sali konferencyjnej magistratu, z inicjatywy i pod przewodnictwem komisarza rządu, przy współudziale wiceprezydentów Rollego i Sarego, konferencja dla naradzenia się nad obecną sytuacją gospodarczą. W konferencji wzięli udział przedstawiciele handlu, przemysłu, kupiectwa, rękodzieła i bankowości, oraz posłowie Bobrowski, Marjan Dąbrowski, Holeksa, Konopczyński, Maślanka, Mianowski, Marek i Stempel. Przewodniczący komisarz rządu Ostrowski podniósł ciężkie obecne przesilenie gospodarcze. Z każdym dniem przybywają nowe zastępy bezrobotnych, tak robotników, jak i inteligencji, tysiące warsztatów pracy jest zamkniętych, mnożą się upadłości, co dnia sytuacja staje się cięższą. W tem położeniu należy się starać o pomoc rządu i to o pomoc szybką. Celem uzyskania tej pomocy udaje się mowca bezzwłocznie do Warszawy, gdzie we środę 23 bm. o godz. 12 w południe delegacja krakowska będzie przyjęta przez premjera Grabskiego.

W dyskusji sekretarz Izby handlowej Dr. Beres omawiał fatalne stosunki kredytowe, brak środków obiegowych, coraz liczniejsze upadłości i bezrobocie. W województwie krakowskiem mamy obecnie 8.000 bezrobotnych, w samym Krakowie 2.500, ale w rzeczywistości te cyfry statystyczne nie obejmują wszystkich pozbawionych pracy.

Następnie przemawiali dyrektor kopalni w Sierszy, Schimitzek, dr. Salpeter (Związek przemysłowców), poseł Mianowski, inż. Król (Izba rękodzielnicza), dyrektor Kasy oszczędności Federowicz, dr. Adolf Gross, dyrektor Filippi. Wkońcu uchwalono podziękowanie p. komisarzowi rządu za inicjatywę wysłania do premjera delegacji, któraby zażądała doraźnej pomocy. W skład delegacji weszli: komisarz rządu Ostrowski, imieniem Izby rękodzielniczej inż. Król, imieniem Izby handlowej prezes Epstein, banków dyrektor Filippi, oraz przedstawiciel Związku przemysłowców, oraz z obecnych na posiedzeniu posłów uproszeni Mianowski, Marek, Dąbrowski, Maślanka. Przyłączy się do delegacji bawiący w Warszawie senator Adelman.

—ooo—

Samobójstwo sierżanta 20 pp.

Onegdaj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru sierżant zawodowy 20 pp. stacjonowanego w Krakowie N. Kittler. Okoliczności, wśród jakich popełnił on samobójstwo, są następujące: Korzystając z kilkudniowego urlopu wypoczynkowego, udzielonego mu przez pułk, wyjechał do Będzina i zamieszkał u swego znajomego Feilmana. W poniedziałek wieczór syn Feilmana, manipulując koło rewolweru Kittlera, spowodował wystrzał, a kula zraniła gospodynię domu. Kittler sądząc, że Feilmanowa została zabita, opuścił natychmiast Będzin i udał się do rodziny w żywieckiem, skąd napisał list do dowódcy 20 p. p. w Krakowie, donosząc o wypadku i wyrażając obawę przed odpowiedzialnością sądową. Po wysłaniu listu Kittler udał się do lasu koło Żywca i tu popełnił samobójstwo.

— o — o —

NOWY KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO p. Riemer objął we wtorek kierownictwo kuratorjum. Równocześnie objął urzędowanie naczelny wizytator szkół p. Przyjemski.

KOMISJA EGZAMINACYJNA DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Przed komisją egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się egzamin częścią pisemną 5 listopada o godz. 8 rano, w szkole 7-klasowej powszechnej męskiej im. J. Kochanowskiego, przy ul. Loretańskiej 16. Udokumentowane podania wnosić należy drogą służbową do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie, ul. Podzamcze l. 1. Zwraca się uwagę, że egzamin ze śpiewu muszą zdawać wszyscy kandydaci i kandydatki.

W SPRAWIE BANKRUCTW W KRAKOWIE otrzymujemy od p. Jana Mikołajtysa, właściciela firmy przy ul. Szewskiej, następujące wyjaśnienie: P. Mikołajtys zgłosił do sądu okręgowego w Krakowi wniosek o kilkumiesięczne moratorjum, ofiarując swym wierzycielom 100 procent, a więc pełne pokrycie ich pretensyj, zabezpieczając je na swym majątku, wyższym o 50 procent od stanu biernego. Fakt ten poświadczają akta tutejszego sądu okręgowego cywilnego l. cz. Sa 122-25. Wobec tego o bankructwie p. Mikołajtysa nie może być mowy.

NA ZAKOŃCZENIE „TYGODNIA POLICYJNEGO" odbędzie się w sobotę 26 września o godz. 10 wieczór, w salach Starego Teatru, raut, połączony z tańcami i produkcjami artystycznemi. — Dzięki współudziałowi wybitnych sił artystycznych, raut zapowiada się niezwykle interesująco. Zaproszenia wydaje komenda policji państwowej, przy ul. Siemiradzkiego 24, dział 3, I. piętro, między godz. 8 a 15.

KLINIKA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH UNIW. JAGIELL. zostaje otwartą w dniu 29 września. Począwszy od tego dnia niezamożni chorzy będą mogli zasięgać tam porady lekarskiej w godzinach od 8 do 10 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. Wejście przez szpital św. Łazarza przy ul. Kopernika l. 17.

Z RUCHU ESPERANCKIEGO. Dnia 17 bm. wygłosił Dr. Blasberg odczyt o międzynarodowym kongresie esperanckim w Genewie. Prelegent podniósł znaczenie międzynarodowego języka i przychylne stanowisko Ligi narodów dla esperanta. — Na kongres przybyli przedstawiciele 34 państw i narodów (m. in. Japonja, Chiny, Meksyk, Turcja, Palestyna, Australja, Baskowie, Katalończycy). Dwanaście państw uznało esperanto za urzędowy język telegraficzny i pocztowy. Szereg wybitnych uczonych (profesorowie Sorbonny i uniwersytetu londyńskiego) wykładało podczas wakacyjnych kursów uniwersyteckich po esperancku ekonomje, organizacje pracy, psychologję. W imieniu Polski przemawiali na kongresie hr. Morsztyn i Dr. Blasberg, prezes międzynarodowego Związku lekarzy esperantystów. Polaków przybyło na kongres niewielu z powodu trudności paszportowych.

GMINNY DOM NOCLEGOWY. Na posiedzeniu krakowskiej izraelickiej rady wyznaniowej złożył prezydent gminy izraelickiej, Dr. Rafał Landau, sprawozdanie o domu noclegowym, własności gminy izraelickiej będącym. W zakładzie tym może równocześnie być pomieszczonych 219 osób, a kierownictwo zakładu spoczywa w rękach lekarza. Zgłaszający się do domu noclegowego zostaje wykąpany, a rzeczy jego poddaje się desynfekcji. Od otwarcia domu noclegowego, t. j. od 15 lipca 1920 do 1 września br. korzystało z niego 167.559 osób, bez różnicy wyznania. Od stycznia do lipca br. korzystało z zakładu tego 12.646 mężczyzn, 5.855 kobiet i 1.286 dzieci. Po dyskusji przyjęto sprawozdanie z domu noclegowego, oddającego nieocenione usługi biednej bezdomnej ludności, jednomyślnie do wiadomości.

PORACHUNKI NOŻEM. Wczoraj przed południem lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył niejakiego Naftalego Eglendera, którego jakiś opryszek poczęstował nożem w lewą nogę na placu Nowym. Eglendera przewieziono do szpitala.

DZIECI PRZEJECHANE PRZEZ SAMOCHODY Wczoraj zaszły w naszem mieście dwa wypadki przejechania przez samochód osób. Ofiary wypadku: 4 letnia Władzia Sznotkowska i 5 letnia E. Ścieżkówna odniosły liczne rany na całem ciele. Lekarz pogotowia opatrzył obydwie dziewczynki i pierwszą z nich jako ciężko ranną odwiózł do szpitala chirurgicznego.

NAPAD NA DOM. Jan Marchewczyk, zamieszkały przy ulicy Królowej Jadwigi l. 47 doniósł do policji, iż dnia 22 bm. o godzinie 21'50 min. wpadł z bronią w ręku do jego domu Antoni Szypuła, zamieszkały przy ulicy Mazowieckiej, grożąc mu zastrzeleniem, jednak został przez domowników rozbrojony. Opuściwszy mieszkanie, przyłączył się ów osobnik do czekających na niego przed domem czterech innych osobników i wespół z nimi powybijał szyby w mieszkaniu Marchewczyka. Powodem zajścia miały być porachunki rodzinne. Dochodzenia w toku.

ZWYRODNIENIE. Dnia 22 bm. zgłosiła Marja Gabułowa, iż dnia 21 bm. przydybała swego sublokatora Józefa Wąsika, jak tenże korzystając z jej chwilowej nieobecności hańbił jej córkę liczącą lat 13. Stosunek ten miał wedle zeznania córki donoszącej trwać od trzech miesięcy — do czego Wąsik miał ją zmuszać obietnicami i groźbami. Wdrożono dochodzenia.

ZARAZA PŁUCNA U BYDŁA. Miejski Urząd weterynaryjny, zawiadomił Komendę PP. miasta Krakowa, pismem z dnia 12 bm., iż cały obszar gminy miasta Krakowa został zamknięty dla obrotu bydłem, z powodu pojawienia się zarazy płucnej u bydła rogatego w dzielnicy X (Zakrzówek), XI (Dębniki) i XIV (Czarna Wieś).

WŁAMANIE DO GABLOTKI WYSTAWOWEJ W nocy z 22 na 23 bm. nieznani sprawcy rozbiwszy wystawową szybę gablotki, skradli 10 szt. skórek oposowych i jeden szal futrzany, z oposów wartości 125 złotych, na szkodę Berwalda, właściciela składu futer, przy ul. Grodzkiej nr. 1.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W jutrzejszem przedstawieniu szkolnem „Ślubów panieńskich" pożegna się z publicznością krakowską Jerzy Leszczyński po 3-tygodniowym pobycie na scenie krakowskiej. Na przedstawienie to szkoły nabywać mogą bilety u prof. Rutkowskiego (gimn. VIII., ul. Studencka 12) od 9—2 popoł. Niewielka liczba biletów dostępna będzie dla szerszej publiczności w kasie teatru. W sobotę premjera dramatu Stefana Żeromskiego o tajemniczym adjutancie Napoleona i zażartym Jakobinie Józefie Sułkowskim. Traktowany w monumentalnych skrótach fragment epopei napoleońskiej, zobrazowanej w „Popiołach", ujawnił swego czasu poraz pierwszy dramatyczny talent Żeromskiego; dotychczas na scenie krakowskiej nie był grany. Przygotowany przez reż. M. Jednowskiego z p. Rozmarynowskim w roli tytułowej da sposobność przedstawienia się w głównych rolach Agnieszki Gonzaga i hr. d'Antraigues pozyskanym z teatru wileńskiego artystom pp.: Jaroszewskiej i Kijowskiemu. W niedzielę popołudniu „Przepióreczka".

„POTASZ I PERLMUTTER" W BAGATELI. Dzisiaj ukaże się po raz pierwszy wesoła farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter" w następującej obsadzie: Dąbrowska, Berski, Zbucki, Kwiecińska, Kostrzewski, Heniowski, Kolwas, Balcerzak, Sosnowski, Castory, Treszczyńska, Małecki, Fuzakowski, Generowicz, Gołębiowski. Następne przedstawienia odbędą się w piątek 25 bm., w sobotę 26 bm. i w niedzielę 27 bm. Ceny na wszystkie przedstawienia zniżone.

WODEWIL W TEATRZE NOWOŚCI. W sobotę premjera wodewilu Krenna i Lindaua „Biedna dziewczyna" z melodyjną muzyką L. Kanna. „Biedna dziewczyna" cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem dla wesołej treści i pięknej muzyki. W inauguracyjnem przedstawieniu biorą udział najlepsze siły teatru z całym baletem. Dziś we czwartek i jutro w piątek operetka Jacobiego „Sybilla". W sobotę popoł. po cenach całkiem zniżonych „Targ na dziewczęta".

SPORT

W SPRAWIE „ROZŁAMU" W KRAKOWSKIEJ „JUTRZENCE". Jak wiadomo, odbyło się w ubiegłym tygodniu nadzwyczajne walne zgromadzenie ŻTS Jutrzenki, na którem obecnych było około 320 członków. Mimo, że pp. dr. Rappaport i dr. Gleisner uważali za zgodne z pojęciem sportu sprowadzić policję na to sportowe zgromadzenie celem wywarcia presji i teroru na zebranych, przygniatająca większość członków, bo licząca 304 osób wybrała (po uprzedniem wypowiedzeniu votum nieufności samozwańczemu przewodniczącemu dr. Rappaportowi, przewodniczącym zgromadzenia) p. dr. Feliksa Guttmanna, założyciela i pierwszego prezesa Jutrzenki. Następnie po opuszczeniu sali przez dra Rappaporta i jego garstkę zwolenników, liczącej 15 osób, walne zgromadzenie obradowało w zupełnem spokoju nadal i obrało nowy zarząd, do którego nie dopuściło ludzi, którzy dla dogodzenia osobistej ambicji (jeden dla zdobycia prezesury, drugi dla innych celów), nie cofnęli się przed wprowadzeniem do życia sportowego metod represyjno-policyjnych. Panowie ci, mimo, że jeden z nich oświadczył, że rolą jego w klubie się skończyła, nie poprzestali na tej klęsce, ale zwrócili się ponownie o pomoc do policji, gdzie dzięki osobistym wpływom uzyskali rezolucję, unieważniającą nadzw. walne zgromadzenie, z tego powodu, że nie odbyło się ono w sali żyd. teatru, lecz w sali Małopolskiego Tow. Rolniczego, co rzekomo zapóźno zostało ogłoszone. Ponieważ rezolucja ta uważaną jest przez nowo-wybrany zarząd za sprzeczną z ustawą o stowarzyszeniach, gdyż do orzekania ewentualnej niezgodności przesłanek zwołania walnego zgromadzenia stowarzyszeniowego i zapadłych na niem uchwał ze statutem kompetentne są jedynie sądy zwyczajne, a nie dyrekcja policji, przeto wniesiono rekurs przeciw tej rezolucji, a równocześnie zażalenie do województwa i ministerstwa spraw wewnętrznych na bezprawność zarządzenia. Charakterystycznem dla oceny tej sprawy jest że pp. dr. Rappaport i Gleisner przeforsowali w dyrekcji policji jako uzasadnienie nieważności walnego zgromadzenia fakt zmiany miejsca odbycia tegoż, którąto zmianę sami wprowadzili. To bezprawne zarządzenie dyrekcji policji odbije się echem w Sejmie, gdzie wniesioną zostanie interpelacja, aby ukrócić tego rodzaju niesłychane bezprawne praktyki niższych władz administracyjnych.

URANIA — OLSZA. W najbliższą niedzielę odbędą się na boisku „Olszy“ zawody footballowe „Uranja“ — „Olsza“. Będzie to pierwsze spotkanie powyższych drużyn od czasu założenia obu klubów. Obydwie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach, w których ostatnio grały przeciwko „Wiśle“ i „Jutrzence“.

PRÓBNE ZAWODY TEAMÓW: A PRZECIWKO B. Zawody czwartkowe zapowiadają się interesująco. Zespół pierwszy najprawdopodobniej będzie reprezentował nasze barwy w Wiedniu i w Konstantynopolu. Największe nadzieje pokłada Kraków w Kałuży, którego obecna forma pozwala przypuszczać, że poprowadzi on atak w skuteczny sposób. Również po Adamku spodziewamy się wiele. Reszta graczy, umiejętnością nieustępująca wspomnianym, napewno dołoży starań, by godnie zareprezentować klasę footballową Krakowa zagranicą. Zawody czwartkowe dadzą ostatnią próbkę siły najlepszej jedenastki krakowskiej i zadokumentują, o ile wybór odnośnych graczy był trafnym i celowym.

—ooo—

Z Polski

„TYDZIEŃ POLICJANTA“. Z Nowego Sącza otrzymaliśmy następujący list: Szanowna Redakcjo „Naprzodu“! W niedzielę 13 bm. podczas uroczystości rodzinnej (chrzcin) u nas w domu przy ul. Długosza wpadła policja do naszego mieszkania z powodu rzekomej awantury i aresztowała mego męża Tadeusza Wrońskiego, oraz Jana Leśniaka i Karolinę Fydową. Mąż mój jest robotnikiem spokojnym, trzeźwym i ojcem nowonarodzonego dziecka. Aresztowanych w stanie nietrzeźwych odprowadzili policjanci na policję państwową. Tu przodownik Szczerbowski i posterunkowy Gomółka skuli ich w kajdanki, poczem skutych odprowadzili do aresztu policyjnego, skąd wkrótce rozległy się przez okno straszne krzyki. Stojących przed oknem dwóch policjantów zapytał się świadek tego Aleksander Bart o przyczynę tych krzyków, na co policjanci odpowiedzieli mu, że aresztowani biją się między sobą. Aresztowani byli wszakże skuci i twierdzą, że pobili ich skutych Szczerbowski i Gomółka w tak barbarzyński sposób. U mego męża lekarze dr. Mohr i dr. Hochhäuser stwierdzili pęknięcie bębenków usznych od bicia po twarzy, oraz kilkadziesiąt krwawych sińców na plecach od obcasów z podkówkami. Również Jan Leśniak, człowiek spokojny i niewinny, ogłuchł od bicia i ma głęboką ranę, zadaną bagnetem w nogę. Co gorsza, że Karolina Fydowa, znajdująca się w stanie brzemiennym od trzech miesięcy, wskutek doznanych uderzeń i kopnięć poroniła w areszcie policyjnym i obecnie walczy ze śmiercią. Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie tego listu i kreślę się z poważaniem Marja Wrońska

Z KRYNICY piszą nam: Na skutek doniesienia karnego, wniesionego przez związek robotników przemysłu spożywczego, oddział w Nowym Sączu, przeciw Izaakowi Silbersteinowi, piekarzowi w Krynicy, o nieprzestrzeganie godzin pracy i zmuszanie robotników do wykonywania prac w piekarni przez 16—18 godzin dziennie, — sąd powiatowy w Muszynie w dniu 21 sierpnia do Lcz. U. 609/25 wydał wyrok skazujący tegoż Silbersteina na 10 dni aresztu lub 300 zł. grzywny. — Rozprawę prowadził p. sędzia Witold Bieniecki.

ARESZTOWANIE WSPÓLNIKA BOTWINA? Pisma lwowskie donoszą, że tamtejsza policja polityczna aresztowała 21 bm. pomocnika Botwina w zamachu na Cechnowskiego. Aresztowany, ukrywający się pod pseudonimem „Alfred“, nazywa się Ignacy Berkowicz. Mimo młodego wieku (liczy lat 20) ma być wybitnym działaczem wśród komunistów. Uczęszczał on do gimnazjum w Krakowie, skąd go wydalono w 7-mej klasie za obrazę religji, następnie wstąpił w Krakowie do partji komunistycznej, poczem przeniósł się do Lwowa. W zamordowaniu Cechnowskiego obok Botwina odegrać miał główną rolę.

SENSACYJNY PROCES WE LWOWIE. W lwowskim sądzie okręgowym karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się we środę rozprawa przeciwko Romanowi Filasiewiczowi, byłemu słuchaczowi politechniki, o zamordowanie swego kolegi Stefana Kornelli. Powodem morderstwa miało być to, że Kornella wyraził się niepochlebnie o kobietach znajomych Filasiewicza. Morderstwo zostało dokonane dnia 20 stycznia br. na cmentarzu Łyczakowskim. Filasiewicz strzelił do swej ofiary z rewolweru, trafiając ją w prawą skroń i kładąc trupem na miejscu. Sprawa budzi wielkie zainteresowanie. Przesłuchiwano oskarżonego, który przyznał się do winy. Rozprawa potrwa czternaście dni.

W URZĘDACH POCZTOWYCH w Krzeszowicach i w Suchedniowie zaprowadzono służbę całodzienną w dziale telegraficznym i telefonicznym.

UCZCZENIE PAMIĘCI MIRECKIEGO I OKRZEI. Warszawski okręgowy komitet robotniczy PPS komunikuje, iż została ostatecznie ustalona forma uczczenia bohaterskiej śmierci towarzyszów Stefana Okrzei i Józefa Mireckiego. Będą odlane w bronzie dwie płaskorzeźby wykonane przez artystę-rzeźbiarza p. Gruberskiego, wyobrażające bohaterskiej pamięci towarzyszów Mireckiego i Okrzeję. Płaskorzeźby będą umieszczone na tablicach z czerwonego marmuru, opatrzonych odpowiednim napisem. Tablica poświęcona uczczeniu tow. Okrzei będzie wmurowana w ścianę w lokalu dzielnicy praskiej. Tablica poświęcona uczczeniu pamięci tow. J. Mireckiego będzie wmurowana w lokalu dzielnicy wolskiej. Jednocześnie będą odlane w bronzie duplikaty płaskorzeźby, celem umieszczenia ich w wielkiej sali Domu Ludowego robotników m. Warszawy.

ZJAZD BURMISTRZÓW. We środę rozpoczął się w Warszawie zjazd burmistrzów z terenu województwa warszawskiego. Burmistrze radzą nad położeniem gopodarczem miast i nad sprawą budżetów miejskich, przy układaniu których pragną się zastosować do oszczędnościowych wskazań rządu.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W PIOTRKOWIE. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie rozwiązujące radę miejską w Piotrkowie, jednocześnie zarządzając rozpisanie nowych wyborów, które się odbędą 8 listopada.

POLICJA ROZPĘDZIŁA WIEC BEZROBOTNYCH INTELIGENTÓW. W czwartek miał się odbyć w Poznaniu wiec bezrobotnych pracowników umysłowych. Już od godziny 9 rano poczęły się gromadzić na placu koło Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy olbrzymie tłumy bezrobotnych inteligentów. Policja na kilka minut przed naznaczoną godziną wysłała tam patrol konnych policjantów, który podzieliwszy się na dwa oddziały przybył równocześnie z dwóch stron. Policjanci zeszli z koni, a dowodzący komisarz wezwał zebranych do natychmiastowego rozejścia się. Zebrani nie stawiali oporu, a wezwani przez komitet do usłuchania funkcjonarjuszy, rozeszli się spokojnie. Powodem rozpędzenia wiecu był brak pozwolenia od policji na zebranie pod gołem niebem.

Komitet wybrany przez zebranych poprzednio, udał się na komisarjat, wezwany do spisania protokółu, poczem złożył prośbę o pozwolenie na urządzenie wiecu w sobotę.

Wiec odbył się w sobotę przy udziale 600 bezrobotnych i po dłuższych naradach powziął szereg rezolucyj domagających się energicznego zaopiekowania się licznemi rzeszami bezrobotnych inteligentów przez województwo i władze miejskie. Rezolucje domagają się ponadto regularnego wypłacania zapomóg bezrobotnym oraz skuteczniejszego pośrednictwa w otrzymywaniu pracy.

KATASTROFA LOTNICZA W BYDGOSZCZY. We wtorek o godz. 8'30 rano odbyła się na lotnisku bydgoskim katastrofa lotnicza. Mianowicie dwa samoloty wojskowe, lecące naprzeciw siebie, zderzyły się na wysokości 500 m., zawadziwszy o siebie lewemi skrzydłami i runęły na ziemię. Obaj piloci por. Głowski i plutonowy Wiktorowski ponieśli śmierć na miejscu, aparaty są roztrzaskane.

— ooo —

Z zagranicy

PREZYDJUM M. WARSZAWY W WIEDNIU. Prezydent miasta Warszawy Jabłoński i prezydent Rady miejskiej Baliński, bawiący w Wiedniu w przejeździe do Rzymu, byli wczoraj w południe u kanclerza Rameka w towarzystwie polskiego radcy legacyjnego Łazarskiego, poczem byli na śniadaniu u burmistrza wiedeńskiego tow. Seitza. Po południu goście warszawscy podejmowali w Grand Hotelu dziennikarzy wiedeńskich podwieczorkiem. Do dziennikarzy wygłosił przemówienie prezydent Jabłoński, na co odpowiedział mu dziennikarz Holzer, wskazując na liczne węzły kulturalne i gospodarcze łączące oba kraje. Goście warszawscy zwiedzali następnie urządzenia gminy miasta Wiednia, poczem wieczorem odjechali do Rzymu.

GROŹBA STRAJKU POCZTOWEGO WE FRANCJI. W związku z wczorajszą manifestacją pracowników poczty minister handlu oświadczył, iż na wypadek ponownego porzucenia pracy usunie wszystkich „podżegaczy“. Minister dodał, iż postanowienia komisji rozpatrującej sprawę rewizji płac nie są ostateczne.

NAPAD NA OKRĘT. Z Halifaksu donoszą, że uzbrojeni w rewolwery korsarze dostali się na pokład parowca „Jean Louis“, znajdującego się w odległości 20 mil na południe od Saukaty Read. Sterroryzowawszy załogę, zrabowali 5000 skrzynek z wódką oraz z innemi napojami wyskokowemi.

AKCJA ANGIELSKA PRZECIW KOMUNISTOM. „Daily Mail“ donosi, że w obradach, które odbyły się pomiędzy urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych a kierownictwem policji londyńskiej rozważano wielką akcję zwróconą przeciwko komunistom. Postanowiono wydalić około 50 osób przynależności państwowej rosyjskiej i francuskiej. Minister spraw wewnętrznych polecił policji przygotować listę cudzoziemców podejrzanych o akcję komunistyczną.

— ooo —

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Śluby panieńskie“ (III. przedstawienie szkolne).
Piątek: „Śluby panieńskie“ (IV. szkolne) (gośc. występ J. Leszczyńskiego).
Sobota: „Sułkowski“ — Stefana Żeromskiego.

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Potasz i Perlmutter“.
Piątek: „Potasz i Perlmutter“.
Sobota: „Potasz i Perlmutter“.
Niedziela: „Potasz i Perlmutter“.

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Sybilla“.
Piątek: „Sybilla“.
Sobota popoł.: „Targ na dziewczęta“, wieczór: „Biedna dziewczyna“ (premjera).

KINOTEATRY

Nowości: „Huragan śmierci“, dramat w 8 aktach.
Promień: „Odmieniec“, dramat w 6 akt.
Sztuka: „Królowa niewolników“.
Uciecha: „Zwycięzcy przestworza“, 8 aktów przygód i komedja „Człowieku nie kąp się“.
Wanda: „Klątwa Szkarłatnego Boga“.
Warszawa: „Dziewczę z karuzeli“, dramat w 10 aktach.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 24 września.

ODROCZENIE ROZPRAWY SEGALA O SZPIEGOSTWO

Na wczoraj wyznaczona była w krakowskim sądzie wojskowym ponowna rozprawa przeciw Jankielowi Segalowi, szeregowcowi 1 p. saperów kolejowych, zasądzonego przed kilku miesiącami na karę śmierci za agitację komunistyczną w armji polskiej. Ponowna rozprawa odbyć się miała na zarządzenie wojskowego sądu najwyższego, który zniósł pierwszy wyrok. Na wniosek obrońcy dra Woźniakowskiego trybunał pod przewodnictwem szefa sądu płk. dra Bielskiego, odroczył rozprawę celem uzupełnienia śledztwa. Oskarżał podpułk. dr. Cięciel.

STAROSTA OLKUSKI PRZECIW B. POSŁOWI STAPIŃSKIEMU

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw b. posłowi Janowi Stapińskiemu, oskarżonemu przez starostę olkuskiego Stamirowskiego i przez adwokatów tamtejszych Mianowskiego i Gasińskiego o obrazę czci, przesłuchani zostali jako świadkowie: sędzia śledczy dr. Głowacki i podprok. Sokulski. Dr. Głowacki, który wygłosił 3-godzinne przemówienie, zeznał, że zarządził aresztowanie starosty Stamirowskiego pod zarzutem zbrodni oszustwa i lichwy; a następnie ministerstwo sprawiedliwości zaleciło świadkowi, by wniósł prośbę o przeniesienie do Sosnowca, skąd następnie w drodze administracyjnej został przeniesiony do Łomży. Tymczasem śledztwo przeciw Stamirowskiemu i spólnikom zostało w Olkuszu, względnie w Sosnowcu zastanowione.

Drugi świadek podprok. Sokulski zeznał, że dr. Głowacki, jako Małopolanin, nie znał dokładnie przepisów procedury w b. Kongresówce i z tego powodu zaszły pomyłki w tej sprawie.

O godz. 4 popołudniu trybunał przerwał rozprawę z powodu spóźnionej pory, naznaczając jej dalszy ciąg na dzień 2 października. Trybunał przychylił się do wniosku obu stron o przesłuchanie dalszych świadków.

Rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy

Berlin, 23 września (PAT). Zgodnie z propozycją delegacji polskiej, przyjętą przez delegację niemiecką, odbyła się wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych wspólna konferencja w sprawie dalszych rokowań handlowych polsko-niemieckich. Po rozważeniu całego szeregu zagadnień, związanych z zawarciem prowizorjum, czy też ostatecznego traktatu handlowego, obie strony uznały za konieczne przyjąć za podstawę do dalszych prac zarządzenie rządu polskiego w zakresie polityki handlu zagranicznego. Delegacja polska zostawiła delegacji niemieckiej odnośny materjał i po zapoznaniu się z nim przez delegację niemiecką odbędzie się dalsza wymiana zdań w terminie, który zaproponuje strona niemiecka.

—ooo—

Przygotowania niemieckie do konferencji o pakt gwarancyjny

Berlin, 23 września (PAT). W łonie rządu toczą się obecnie narady w sprawie paktu bezpieczeństwa. We czwartek ma się odbyć posiedzenie Rady ministrów, z udziałem prezydenta Rzeszy, Hindenburga, na piątek zaś zaproszeni zostali premjerzy państw związkowych na wspólną konferencję. Komisja spraw zagranicznych parlamentu Rzeszy zbierze się w sobotę przed południem.

SZCZEGÓŁY OBRAD

Berlin, 23 września (PAT). Gabinet Rzeszy obradował wczoraj nad zaproszeniem na konferencję ministrów spraw zagranicznych. Decyzja ostateczna zapadnie we czwartek. W gabinecie panowała **jednomyślność** co do tego, **że zaproszenie należy przyjąć**. Różnice zapatrywań dotyczyły tylko kwestji składu delegacji niemieckiej, instrukcyj dla tej delegacji oraz wskazówek politycznych dla niej.

ODDZIELNY KROK CZECHOSŁOWACJI

Londyn, 23 września (PAT). Berliński korespondent „Timesa" donosi, że poseł czechosłowacki w Berlinie odwiedził onegdaj ministra spraw zagranicznych, Stresemanna i złożył mu memorjał zawiadamiający **o gotowości rządu czechosłowackiego przystąpienia do rokowań, mających na celu zawarcie traktatu arbitrażowego. Ze strony Polski nie było żadnego wystąpienia.** Korespondent podkreśla, że sprawa granic Polski jest zagadnieniem znacznie szerszem, natomiast sprawa traktatu arbitrażowego z Czechosłowacją może być szybko załatwiona, gdyż dla Niemiec ważniejszą jest sprawa ewentualnego połączenia się Austrji z Niemcami.

PRZEBIEG KONFERENCJI MINISTRÓW

Londyn, 23 września (PAT). Konferencja w sprawie paktu gwarancyjnego odbędzie się z początkiem października w Locarno nad granicą szwajcarsko-włoską, prawdopodobnie **pod przewodnictwem Mussoliniego**. Anglja, Francja, Belgja i Niemcy będą pertraktowały w sprawie paktu nadreńskiego, Niemcy, Polska i Czechosłowacja nad wschodniemi traktatami arbitrażowemi. Włochy zastrzegły sobie w obu działach konferencji wziąć udział, celem obrony własnych interesów.

VI zgromadzenie Ligi Narodów

O ZWOŁANIE KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Genewa, 23 września (tel. wł. „Naprz."). W komisji dla narad nad wnioskiem Loucheura o zwołanie konferencji gospodarczej wygłosił mowę pos. tow. **Niedziałkowski**, który oświadczył, że **Polska popiera wniosek francuski**. Obecne trudności gospodarcze mają charakter międzynarodowy, a **przeciwdziałać im można i należy środkami międzynarodowemi**. Konferencja musi obejmować wszystkie kraje, **przedstawicieli robotników i konsumentów**. Wkońcu imieniem własnem dodał, że polska klasa robotnicza, która doznała rozczarowania wskutek odroczenia protokółu, nie chciałaby nowego rozczarowania wskutek odrzucenia idei konferencji. W pracy Ligi trzeba również wiary i entuzjazmu mas.

Przemówienie sprawiło duże wrażenie. Było oklaskiwane i komentowane.

RYCHŁE ZAMKNIĘCIE ZGROMADZENIA

Genewa, 23 września (PAT). Prace Zgromadzenia Ligi postępują obecnie w szybkiem tempie naprzód. Komisje pracują bez przerwy. Jest przewidziane, że w ciągu bieżącego tygodnia posiedzenia plenarne Zgromadzenia będą się odbywały wieczorami i w nocy. Intenzywność tych prac zmierza do ukończenia prac Zgromadzenia w sobotę wieczorem. Rada Ligi natomiast, która nie wyczerpała jeszcze swego porządku dziennego, obradować będzie jeszcze w niedzielę i w poniedziałek. Chodzi o to, aby przed zapowiedzianą konferencją ministrów spraw zagranicznych wszystkie prace Zgromadzenia a przedewszystkiem dotyczące zagadnień bezpieczeństwa i arbitrażu były zakończone.

UMOWY ARBITRAŻOWE

Genewa, 23 września (PAT). Komisja prawnicza Zgromadzenia Ligi narodów zakończyła dziś tegoroczne prace przyjęciem sprawozdania przedstawiciela belgijskiego Rollina, dotyczącego hiszpańskiej i szwedzkiej rezolucji w sprawie arbitrażu. Przyjęta przez komisję rezolucja głosi, że wojna napastnicza uważana być **musi za gwałt międzynarodowy** i wyraża życzenia, aby Rada Ligi narodów postanowiła na VII-mem Zgromadzeniu Ligi sprawę o rozwoju układów arbitrażowych jak również układów gwarancyjnych, które przyczyniać się będą **do powszechnego bezpieczeństwa**. Komisja przyjęła również rezolucję delegata belgijskiego, która zwraca uwagę państw należących do Ligi, na korzyści, jakie przedstawia dla ich bezpieczeństwa zawarcie specjalnych układów arbitrażowych oraz układów dotyczących zwykłego rozjemstwa.

TELEGRAMY

PRZECIW „NUMERUS CLAUSUS" NA UNIWERSYTETACH

Warszawa, 23 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj zgłosili się posłowie z klubu żydowskiego Rozmarin i Farbstein oraz senator Mendelsohn do ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego, aby interwenjował u niego jako inicjatora zawartej ostatnio ugody z żydami, w sprawie „numerus clausus", zastosowanego faktycznie na uniwersytecie we Lwowie. Minister Skrzyński był zaskoczony takiem postawieniem sprawy, obiecał jednak interwenjować u ministra oświaty p. St. Grabskiego.

Jak donosi lwowska „Chwila", wydział prawa uniwersytetu lwowskiego ustalił ilość miejsc na wydziale w liczbie 600 i rozdzielił je **wedle wyznania uczniów** w ten sposób, że dla katolików miało przypaść 60 procent, zaś dla Ukraińców i żydów 40 procent razem. Ponieważ katolików nie zgłosiło się 360, zostało kilkadziesiąt miejsc wolnych, mimo to odrzucono 120 podań uczniów żydów.

Jutro będzie ta sama delegacja interwenjowała w tej sprawie u ministra oświaty, p. St. Grabskiego.

KWESTJA ROZBROJENIA NA LĄDZIE I MORZU

Nowy Jork, 23 września (PAT). Z Białego Domu ogłoszono komunikat, w którym Ameryka poraz pierwszy zajmuje stanowisko w kwestji planów rozbrojenia ze strony Ligi narodów. Komunikat oświadcza, że Stany Zjednoczone nie przedsięwezmą niczego, aby przeszkodzić akcji Ligi narodów. Istnieje szereg zagadnień, które **Europa sama najlepiej załatwi**. Ameryka może tylko przychylnie przywitać tego rodzaju zagadnienia, które będą uregulowane **bez jej udziału**. Tutaj należy naprzykład rozbrojenie na lądzie, w którem Ameryka nie jest zainteresowana. Zdaje się być pewnem, że Coolidge spodziewa się, iż dojdzie do skutku kompromis, według którego Genewa załatwi rozbrojenia na lądzie a Waszyngton na morzu.

POWSTANIE DRUZÓW

Beyrut, 23 września. (PAT). Dnia 20 bm. Druzowie gwałtownie zaatakowali miejscowość Mossifrey, położoną na południe od Sueidy, usiłując zająć znajdujące się tam konie i muły. Zacięta walka toczyła się nawet na ulicach miasteczka. Nieprzyjaciel poniósł straszną klęskę, pozostawiając na placu boju 500 zabitych, tyluż rannych i wiele sztandarów. Po stronie francuskiej zabity jest 1 oficer, a około 50 żołnierzy odniosło rany. Tegoż dnia wojska francuskie odparły atak Druzów na Sueidę. Generał Sarrail przeniósł swą kwaterę do Damaszku.

Londyn, 23 września. (PAT). „Times" donosi z Beyrutu, iż wojska francuskie zamknęły Dżebel Druz z trzech stron, z czwartej zaś strony działają wojska angielskie z Transjordanji. Przewidują, że niebawem podjęty będzie decydujący atak przeciwko powstańcom.

Przegląd gospodarczy

—o—

CENA ZŁOTA

Warszawa, 23 września. (Tel. wł. „Nap"). Decyzją z dnia wczorajszego ustalił minister skarbu wartość jednego gramu czystego złota na 3'9744 zł. Wartość ta ustalona została na podstawie ceny złota na giełdzie w Nowym Yorku, oraz kursu dolara w postaci czeków na Nowy Jork na giełdzie warszawskiej. Równocześnie ustalono wartość 1 grana czystego złota w stosunku do dolara na 66'462 centów amerykańskich.

KURS DOLARA W WARSZAWIE

Warszawa, 23 września. Nowy Jork 5'98 — 6 — 5'96.

SPRZEDAŻ AKCYJ „SCHODNICA"

Wiedeń, 23 września. (PAT) W tutejszych kołach finansowych słychać, że między polskim bankiem przemysłowym z jednej strony a bankiem amsterdamskim, towarzystwem naftowem Oleum i firmą braci Goldmann z drugiej strony została zawarta transakcja, na podstawie której 35 proc. akcji towarzystwa gazów ziemnych „Schodnica" przeszło na własność wymienionego konsorcjum, poza którem stoi austrjacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu. Ponieważ austrjacki zakład kredytowy posiada już pewną ilość akcji, tow. gazów ziemnych, w rękach konsorcjum znajdzie się większość akcji tego towarzystwa. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

WALORYZACJA PAPIERÓW NIEMIECKICH W RĘKACH POLSKICH

Warszawa, 23 września (PAT). W dniu 21 bm. przybył do Warszawy delegat niemiecki do rokowań w sprawie obustronnej ochrony interesów posiadaczy papierów wartościowych w związku z polskimi i niemieckiemi ustawami waloryzacyjnemi. Tegoż dnia odbyło się w ministerstwie skarbu pierwsze spotkanie z delegatem polskim.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ZAWODOWEJ odbędzie się we czwartek **24 bm.** Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków wydziału i komisji kontrolującej o przybycie.

DO DELEGATÓW ORGANIZACYJ DZIELNICOWYCH W KRAKOWIE. W sobotę 26 września o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Sekretarjacie Rady Robotniczej ul. Dunajewskiego 5, zebranie pod hasłem „Wstrzymać podwyżkę czynszu!". Na zebranie to winni się stawić wszyscy delegaci komitetów dzielnicowych i organizacyj PPS. Referent tow. Wiesław Wohnout.

Krakowska Rada Robotnicza PPS

BACZNOŚĆ TOWARZYSZKI! W sobotę 26 o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie organizacji kobiet PPS. Wszystkie towarzyszki mają się stawić jaknajliczniej. Sprawa natychmiastowego wstrzymania podwyżki czynszu i sprawa nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Referent tow. Wiesław Wohnout.

Organizacja Kobiet PPS

ZEBRANIE WYDZIAŁU WIEJSKIEGO KOM. OBWOD. PPS. odbędzie się w piątek 25 września o godz. 7 wieczorem w Sekretarjacie Rady Robotniczej ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo pilne, obecność wszystkich konieczna.

Sekretarz

WRAŻENIA Z MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU W MARSYLJI. Pod tym tytułem tow. redaktor Adam Ciołkosz wygłosi odczyt w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) w poniedziałek 28 września o godz. 7 wieczorem. Wstęp tylko dla członków PPS.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY I ROBOTNICE CHEMICZNI W KRAKOWIE! W piątek 25 września w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się ogólne zebranie z wszystkich fabryk chemicznych Krakowa w sprawach organizacyjnych. Towarzysze i Towarzyszki! W interesie Waszym własnym przybądźcie jaknajliczniej na zgromadzenie.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 zł.

Burzliwe demonstracje ofiar oszukańczych machinacyj handlowych

Jedna z handlowych firm łódzkich, która przybrała szumne miano „Polska składnica włókiennicza“ zwabiała sobie klientelę ofiarując rzekomo najlepsze gatunki towaru na ubrania damskie i męskie osobom, które wykupią cztery bony po 2 zł. 50 groszy, o ile ze swej strony zwerbują dalsze komplety osób, które znów nabędą po cztery bony.

Amatorów „taniego“ towaru było bardzo wielu, tembardziej, że firma ta dla zachęcenia naiwnych i zwabienia większej ilości klijentów początkowo bardzo solidnie wywiązywała się ze swych zobowiązań. Nagle przed dwoma tygodniami firma przeprowadziła się z ulicy Sienkiewicza na ulicę Narutowicza, nie zawiadamiając o tem swoich klientów i zaprzestała wydawania towarów.

Zgłaszającym się początkowo do lokalu na ul. Narutowicza oświadczano, iż lokal nie został jeszcze urządzony i to spowodowało wstrzymanie wydawania towarów. Po upływie kilku dni zgłaszającym się oświadczano, iż nie nadeszły jeszcze zamówione towary, aż wreszcie w sobotę wręcz oświadczono, iż towar nie będzie wydawany.

To też w poniedziałek już od wczesnego rana przed lokalem firmy począł się gromadzić tłum poszkodowanych. Zebrani wysłali do lokalu firmy delegację, która zażądała wydania towaru, lub zwrotu pieniędzy.

Gdy temu żądaniu odmówiono, tłum poszkodowanych, który w międzyczasie wzrósł do kilkuset osób, wtargnął do lokalu firmy, demolując urządzenia biurowe. Rozgoryczeni niedoszli posiadacze taniego towaru uwięzili kasjera i magazyniera, którzy poczęli wzywać pomocy policji. — Obecny w lokalu posterunkowy V komisarjatu policji, widząc groźną podstawę tłumu, zawezwał pomocy z V komisarjatu.

Z trudem udało się patrolowi policji wyrwać z rąk wzburzonego tłumu kasjera i magazyniera firmy, którym poszkodowani grozili zlynczowaniem.

Chcąc uspokoić wzburzony tłum i udaremnić ewentualne ekscesy, policja usiłowała odprowadzić urzędników firmy do komisarjatu policji, jednakże tłum nie dopuścił do tego, żądając natychmiastowego zwrotu pieniędzy.

Po długich pertraktacjach kasjer firmy zgodził się zadość uczynić temu żądaniu i wypłacić za każde cztery kupony po 5 złotych zamiast 10 zł. Kilkudziesięciu poszkodowanych zgodziło się na tę propozycję, większość jednak żądała stanowczo bądź całkowitego zwrotu wpłaconych pieniędzy, bądź wydania towaru.

W wyniku energicznej interwencji policji udało się zmusić tłum, który w dalszym ciągu nie chciał wypuścić kasjera z podwórza do rozejścia się.

Po południu przed lokalem firmy znowu poczęły gromadzić się tłumy poszkodowanych, którzy usiłowali wtargnąć do lokalu firmy. Jedynie dzięki obecności posterunku policyjnego nie doszło do ekscesów, które mogły mieć krwawy epilog. — Późnym wieczorem udało się skłonić tłum do rozejścia się.

Poszkodowani występują przeciwko oszustom na drogę sądową, wznosząc równocześnie skargę do urzędu śledczego.

Według sumarycznych obliczeń poszkodowanych jest około 1.500 osób na ogólną sumę 12.000 do 15.000 złotych.

Oszukańcze machinacje „Polskiej hurtowni włókienniczej“ winny skłonić władze policyjne do roztoczenia surowego nadzoru nad przedsiębiorstwami uprawiającemi handel tego typu, których liczba wzrasta z dnia na dzień.

Niewątpliwie kontrola tych przedsiębiorstw ujawni gdzieindziej liczne wypadki oszustw i nadużyć.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

KTO ZBURZYŁ DOMEK, W KTÓRYM URODZIŁ SIĘ SŁOWACKI. Znany historyk J. Grabiec, pisząc o Krzemieńcu, stwierdził w „Świecie“ smutny fakt, że niema już domku, w którym urodził się Słowacki. Pozostał tylko kawałek muru, dom zaś „popi (którzy zajmowali gmach b. liceum krzemienieckiego) sprzedali żydom na rozbiórkę“.

Ale p. Czesław Mayzel w ostatnim N-rze „Świata“ stwierdza prawdę jeszcze smutniejszą. Oto popi rzeczywiście przystąpili do rozbiórki, ale nie dokończyli. Dzieła zniszczenia dokonał... wizytator liceum krzemienieckiego dr. Marek Piekarski.

On to zburzył czcigoną pamiątkę...

Może min. oświaty zbada tę sprawę i pociągnie p. wizytatora do surowej odpowiedzialności.

BREITBART UMIERAJĄCY. Znany atleta Zygmunt Breitbart uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, skutkiem którego musiano mu amputować nogę. Operacji dokonano w Berlinie. Stan zdrowia Breitbarta pogorszył się znacznie. Widocznie pierwsza operacja zrobiona była zbyt późno i jak to przy zakażeniach bywa nie powstrzymała fatalnego postępu gangreny. Nieszczęśliwego siłacza kładziono 7-krotnie na stole operacyjnym. Po dokonaniu amputacji nogi polepszenie nie nastąpiło. Breibart ma wysoką gorączkę. Ratują go okładami z lodu. Lekarze tracą nadzieję utrzymania go przy życiu.

Tak to powodzenie odwróciło się od „króla żelaza“. W ostatnich czasach uległ on trzykrotnie pokonaniu, teraz zaś nieszczęśliwy wypadek powalił go na łoże śmierci.

KSIĄŻE SEIFEDDIN DOTARŁ DO KONSTANTYNOPOLA. W poniedziałek przybył do Konstantynopola i wysiadł na ląd książę egipski Seifeddin, który zbiegł niedawno z zakładu dla obłąkanych w Anglji. Księciu towarzyszy matka oraz dwu pielęgniarzy. O 25-letniem więzieniu księcia w szpitalu warjatów i o jego ucieczce pisaliśmy niedawno obszernie w „Naprzodzie“.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).